

Humoreska wg opowiadania Johanna Siebera  
pt.: "Odkurzacz"

/Pukanie do drzwi i dzwonek oraz - po chwili -  
otwarcie drzwi/

Piotr: - Dzień dobry...

Pani Schmidt: - Dzień dobry... A pan do kogo? /zdziwiona/

Piotr: - Ja do pani...

Pani Schmidt: - Do mnie?! W jakiej sprawie?

Piotr: /szybko/ - Sprzedaję znakomite odkurzacze. Łaskawa pani. Pani

pozwoli, że zademonstruję nasz rewelacyjny odkurzacz marki

"Pepita". Nasz odkurzacz "Pepita" jest wykonany z najlepszego

metal, z zewnątrz niklowany, od wewnątrz oksydowany. Mały, lekki

i wygodny. Czy w domu dobrze, czy też źle, "Pepita" zawsze przyda

się! "Pepita" wszystko za panią załatwi. Należliwe trzepanie

dywanów należy już do przeszłości. "Pepita" ułatwia pracę w domu.

"Pepita" wyklucza wizyty lekarza, gdyż pochłania wszelkie

znajdujące się w mieszkaniu bakterie. Każdy człowiek...

Pani Schmidt: /przerywając mu/ - Ależ, proszę pana...

Piotr: /nie dając sobie przerwać tyraady reklamowej/ - Rozumien... pani  
nie dowierza. Ale ja zapewniam, że każdy człowiek powinien samego  
siebie szanować i miłować, niechże więc pani nie będzie swoim

wrogiem i kupi jeszcze dziś na dogodnych warunkach nasz odkurzacz  
"Pepita"!

Pani  
Schmidt: - Kiedy ja doprawdy...

Piotr: /nie dopuszczając jej do głosu/ - Ja doskonale panią rozumiem.

Trudno wymagać od pani, ażeby wierzyła mi pani na słowo. Ja wiem,  
że naszą pani to wszystko zademonstrować /włączyć odkurzacz i na  
tę! / A zatem przystępujemy do pokazu. Najpierw usuwamy dokładnie  
kurz ze wskazówek tego zegara - o tak - jak pani szanowna sama  
widzi, po kurzu ani śladu. A teraz... /otwarcie drzwi pieca/  
nasza "Pepita" wyciągnie i pożnie wszystkie sadze z pieca!  
O proszę. Tak, a teraz przejeżdżamy odkurzaczem po firankach,  
doskonale, zbieramy pył z grzbietów książek... I zademonstruję  
pani jak nasza rewelacyjna "Pepita" wysysa kurz z najgłębszych  
zakamarków i kątów mieszkania. - O proszę! A teraz /wysypuje kurz  
na linoleum/ wysypię kurz na linoleum, by sprawdziła pani, ile  
pyłu i kurzu było w pani pięknie i czysto zresztą utrzymanym  
mieszkanii... O! A to co?! Patrzcie państwo, nawet pięć marek  
znalazło się w tym kurzu...

Pani Schmidt: - Coś podobnego?

Piotr: Małżonek szanownej pani musiak zgubić te pięć marek no i teraz ta  
pięcimarkówka powiększy pani budżet domowy. A więc... jak pani

szanowna widzi, nasz rewelacyjny odkurzacze "Pepita" sam zarabia na spłacenie rat...

Pani  
Schmidt: - Wspaniale! Cudownie!

Piotr: - A więc można dla pani zamówić jeden odkurzacze marki "Pepita"?

Pani  
Schmidt: - Czy nie mógłby pan wystąpić do nas dzisiaj po południu jeszcze raz, gdy mój mąż będzie w domu?

Piotr: - Oczywiście, ale z chęcią, żaskawa pani! A o której godzinie mniej więcej nam wpaść, żeby zastać pani szanownego małżonka?

Pani  
Schmidt: Mąż wraca we środy zazwyczaj tak około 18.00.

Piotr: - A więc będę u państwa po 18.00. Życzę pani przyjemnego popołudnia i do zobaczenia, żaskawa pani...

/Szczęść uderzeń zegara/

Pani  
Schmidt: /do męża/ - Pójdę otworzyć... to pewno ten sprzedawca odkurzaczy...

/Kroki, efekty drzwi w przedpokoju/

- A... to pan... mąż jest już... proszę, niech pan wejdzie dalej.

Piotr: - Dziękuję...

Pani S.: /do męża/ - Jasiu! Zobacysz za chwilę coś ciekawego... Przyjrzyj się i posłuchaj...

Piotr: - Szanowny Panie! Pan pozwoli, że zadenstruję nasz rewelacyjny odkurzacz "Pepita". Nasz odkurzacz "Pepita" jest zrobiony z najlepszego metalu, zewnątrz niklowany, od wewnątrz oksydowany. Mały, lekki i wygodny. Czy w domu dobrze, czy też źle, "Pepita" zawsze przyda się! "Pepita" wszystko za pana załatwi. Nieśliczne trzepanie dywanów należy już do przeszłości...

Pani S: /do męża/ - No i jak, Jasiu? Podoba ci się?

Pan S: - Owszem.

Pani S: - A teraz zobaczysz jeszcze pokaz...

Piotr: - Naturalnie. Już się robi... Niech pan szanowny raczy się przekonać, że w tym schludnym, pięknym i czystym mieszkanku zawsze znajdzie się trochę kurzu i pyłu. /efekt pracy odkurzacza i na tle:/ Przejżdżany dywan, tapczan, fotele... O tak i jeszcze przejadziemy "Pepitą" po parkiecie... A teraz... /wysypując zawartość na podłogę/ niech się pan szanowny przekona, że - aino, iż odkurzyłem tu już dzisiaj trochę przed południem - zdążyło się zbierać znowu sporo pyłu i kurzu... No proszę... Oo... a to co znowu? Patrząc państwo znowu pięć marek. Jak w tym domu często gubi się pieniądze... Zapewne wypędzi pana szanownemu z kieszeni i teraz banknotik zasili fundusze gospodarskie pani domu. Proszę bardzo. /wręcza banknot pani domu/

Pani S: - Och... bardzo dziękuje... Ale doprawdy nie mogę tego pojąć...  
/certuje się/

Piotr: - Ależ, proszę pani! Te pięć marek było przecież w tym pokoju....

Pani S: - Pan jest doprawdy szalenie, nadzwyczaj miły i uprzejmy...  
Prawda, Jasiu?

Pan S: - Owszem...

Pani S: - A jak ci się podoba, mój drogi, pana podajście do klientów?

Pan S: - No... trzeba przyznać, że robi pan to znakomicie... doprawdy  
wspaniale...

Pani S: - A widzisz? Mówiłem ci! Rewelacja!

Piotr: - *JK* się bardzo cieszę, że państwu się podobało... Chodzę po wielu  
domach i też muszę przyznać, że tak miłych lokatorów nie często  
spotykam.

Pan S: - Doprawdy?

Piotr: - To nie jest zdawkowy komplement... Zapewniam panią szanowaną,  
że mówię to ze szczerego serca...

Pani S: - Pan jest doprawdy czarujący... Wybierałam sobie, ile pan musi  
sprzedawać tych odkurzaczy...

Piotr: Och... Myli się pani. Przeważnie wszyscy mają już odkurzacze...

Pani S: - To racja...

Piotr: - Czy mogą więc zamówić dla państwa jeden odkurzacz marki  
"Popita"?

Pani S: - Bardzo panu dziękujemy, ale mamy już w domu odkurzacz...

Piotr: - C... co takiego?... T... To po co... W takim razie proszę mi  
przyjść jeszcze raz po południu!

Pani S: - Żeby mój mąż nauczył się, jak ma mówić...

Piotr: - ~~Pani S~~ Jak to... mówić?

Pani S: - Bo on też sprzedaje odkurzacze...